

## Prezydentowi uderzyła do głowy woda sodowa [KOMENTARZ]

Aleksandra Lewińska 2015-03-27

**"To dla mnie nauczką, że nie trzeba pytać, czego chcecie" - powiedział podczas śródowej sesji prezydent miasta Rafał Bruski.**

Mówił o dyrektorach szkół, przy których mają powstać wkrótce baseny. Chcieli po prostu, by były nowoczesne, atrakcyjne, miały dodatkowe funkcje.

Prezydent żałuje, że to usłyszał. Ba! Żałuje, że zapytał! Jakby zapomniał, że zarządza miastem, nie pokojem dziecięcym. Jakby nie pamiętał, że te baseny wybuduje dla nas, a nie po to, żeby wpisać zrealizowaną inwestycję w swoje portfolio. I że jego obowiązkiem, nie uprzejmością, jest pytać, czego chcemy.

Nawet, jeśli z różnych powodów, nie jest w stanie naszych oczekiwań spełnić. Ale Bruskiemu puściły nerwy. Próbował ośmieszyć dyrektorów szkół, którzy przecież nie mówią w swoim imieniu, ale tysiący mieszkańców ich osiedli ("nawet małpie gaje im się marzą"), niż przyznać, że nie może tym wymaganiom sprostać. Bo to komplikuje życie. Jak potem znów stanąć przed kamerami i mówić o rewelacyjnej kondycji finansowej miasta?

To najłagodniejsza z interpretacji. W najostrzejszej wersji - to wypowiedź człowieka, który jeszcze nas widzi, ale już uważa, że słuchać nas nie warto. Człowieka, któremu władza uderza do głowy.

Smutne to, tym bardziej że mówi to prezydent, który wprowadził budżet obywatelski, który "obywatelskość" nosi w klapie.

Mam jeszcze nadzieję, że to tylko faux pas, tylko wizerunkowy upadek na dno. Wpadka, za którą prezydent zapłaci (bo daje argumenty przeciwnikom, zarzucającym mu, że tak naprawdę cały budżet partycypacyjny, całe to wschluwianie się w oczekiwania ludzi, jest zwykłą ściemą, która sprawia jedynie, że mieszkańcy z własnej kieszeni dokładają się do miejskich inwestycji), ale z której jeszcze może wyjść z twarzą. Że to upadek na dno ruchome. Takie, jakiego chcieli dyrektorzy szkół, przy których powstaną nowe baseny.